Nr 129. Kraków, Środa 8 Czerwca 1898. Rocznik XVII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Wybory w zaborze pruskim.

Od terminu wyborów do parlamentu niemieckiego, wyznaczonego na 16 czerwca, dzieli nas już tylko kilka dni. Szyki wyborcze gotowe, powiatowe i prowincyonalne komitety wyborcze ukończyły swoje czynności, kandydaci „urzędownie“ ogłoszeni, teraz pracują wszyscy nad zgromadzeniem jak największej liczby głosów, aby nietylko ilością mandatów, lecz i imponującą liczbą oddanych głosów pokazać, że Polacy żyją i mimo wysiłków rządu i hakaty nie myślą ustępować przed gwałtami i bezprawiem.

Dla lepszego zoryentowania się w sytuacyi podajemy poniżej ostateczne wyniki zebrań przedwyborczych w prowincyach pruskich, przez Polaków zamieszkałych.

W W. Ks. Poznańskiem proklamował komitet prowincyonalny kandydatów na 15 okręgów wyborczych.

Kandydatami tymi są na powiaty:

1) Gnieźnieńsko-witkowsko-wągrowiecki: dr. Roman Komierowski.

2) Kościańsko-śmigielsko-grodzisko-nowotomyski: Stefan Cegielski.

3) Śremsko-średzki: Józef Głębocki.

4) Wrzesińsko-pleszewsko-jarociński: dr. Zygmunt Dziembowski.

5) Krotoszyńsko-koźmiński: ksiądz prałat Jażdżewski.

6) Odolanowsko-ostrowsko-ostrzeszowsko-kępiński: książę Ferdynand Radziwiłł.

7) Miasto Poznań i wschodni i zachodni powiat poznański: radca Motty.

8) Inowrocławsko-strzelińsko-mogilnicki: dr. Krzymiński.

9) Rawicko-gostyński: książę Zdzisław Czartoryski.

10) Wschowsko-leszczyński: kandydat kompromisowy (kandydat centrum, ks. Tasch).

11) Szubińsko-żnińsko-wyrzyski: Leon Czarliński.

12) Szamotulsko-międzychodzko-skwierzyńsko-obornicki: hr. Hektor Kwilecki.

13) Czarnkowsko-wieleńsko-chodzieski: ks. Gajowiecki.

14) Babimojsko-międzyrzecki: kandydat kompromisowy (kandydat centrum, prawdopodobnie dr. Letocha.

15) Miasto Bydgoszcz i wiejski powiat bydgoski: Leon Czarliński.

W Prusach Zachodnich głosują Polacy na swoich kandydatów w 12 okręgach, a mianowicie:

1) Chełmińsko-wąbrzesko-toruńskim: L. Czarliński z Zakrzewka.

2) Chojnicko tucholskim: Wł. Wolszlegier ze Szenfeldu.

3) Człuchowsko-złotowskim: dr. R. Komierowski.

4) Wejherowsko pucko-kartuskim: Roman Janta Półczyński.

5) Kościersko-tczewsko starogardzkim: ks. dziekan dr. Wolszlegier.

6) Elbląsko-malborskim: ks. dziekan dr. Wolszlegier z Dąbrówna.

7) Gdańskim miejskim: ks. dziekan dr. Wolszlegier z Dąbrówna.

8) Gdańskim wiejskim: ks. dziekan dr. Wolszlegier z Dąbrówna.

9) Sztumsko-kwidzyńskim: Edward Donimirski z Łysomic.

10) Susko-lubawskim: dr. Rzepnikowski z Lubawy.

11) Grudziącko-brodnickim: Władysław Różycki z Wlewska.

12) Swieckim: Julian Sass-Jaworski z Lipienek.

W Warmii, podlegającej także władzy zachodnio-pruskiego komitetu, w okręgu olsztyńsko-reszelskim postawiono kandydaturę ks. dra Wolszlegiera.

Na Pomorzu, gdzie po raz pierwszy stworzono organizacyę wyborczą i dotąd dla sprawy polskiej zupełnie obojętnych rodaków zdołano szczęśliwie rozbudzić, zachodnio-pruski komitet prowincyonalny ogłosił kandydatury polskie w dwóch okręgach bytowsko miastkowsko-sławnowskim i słupsko-lęborskim. W obu tych okręgach postawiony został Wiktor Kulerski z Grudziądza.

Na Górnym Śląsku niestety, jak dotąd, tak i obecnie nie doprowadzono jeszcze do postawienia narodowych kandydatów i Polacy głosować będą na kandydatów centrum. Pomiędzy nimi znajduje się prawy Polak i szczery opiekun ludu polskiego major Szmula (okręg opolski), włościanin polski Strzoda, ks. Głowacki, dwaj bezstronni i życzliwie dla nas usposobieni prawnicy dr Letocha i dr Stephan, dalej ks. Frank, Horn, Faltin, Klose, Habrich, a w końcu osławiony hr. Ballestrem, który po pięcioletnim, niedobrowolnym odpoczynku występuje znowu w roli zastępcy tego ludu, który radził „bić po pysku“ za to, że języka ojców wyprzeć się nie chce.

W prowincyach niemieckich: Westfalii, Nadrenii i Hanowerze główny komitet wyborczy postanowił nie stawiać własnych, ale i nie głosować na kandydatów centrum, lecz wstrzymać się od głosowania.

W Berlinie istnieją trzy partye: jedna pragnie stawiania Polaków, druga dąży do kompromisu z wolnomyślnymi, a trzecia radzi nie brać żadnego udziału w wyborach. Nie powzięto dotąd stanowczej decyzyi, gdyż zwołane dwa zebrania przedwyborcze rozbite zostały przez socyalistów.

Dla uzupełnienia obrazu należy także podnieść, że socyaliści w W. Ks. Poznańskiem również wystąpili z kandydaturami. Zwolennicy czerwonego sztandaru w Poznaniu, Bydgoszczy i na prowincyi głosować będą na stolarza Franciszka Morawskiego, introligatora Janiszewskiego, restauratora Iglińskiego, stolarza Kraszewskiego, szewca Golibrockiego i Stolpego. O jakimkolwiek poważniejszym rezultacie socyalistów nie może być mowy.

Nakoniec secesyoniści, gdyż jak w dzisiejszych pismach poznańskich czytamy, tak zwane stronnictwo ruchu ludowego w Poznaniu nie uznało legalnie zatwierdzonej kandydatury radcy Mottego i na odbytym w niedzielę wiecu postanowiło zerwać solidarność. Kandydatem tego stronnictwa jest p. Fr. Andrzejewski, szewc i właściciel wsi. Ubolewać należy, że sprawa wzięła taki obrót, a miasto Poznań daje gorszący przykład. Że jednak do tego doszło, nie można winić tylko tak zwanych ludowców. I strona przeciwna wiele zawiniła.

Sądy krakowskie i nowa procedura cywilna.

Nadzieje, jakie przywiązywaliśmy do wprowadzenia nowej procedury cywilnej i organizacyi sądownictwa, nie ziszczają się niestety, a zawód spotkał nietylko strony interesowane, ale także stan sędziowski i adwokacki. Aby się o tem przekonać, wystarczy przyglądnąć się sądom krakowskim, gdzie pod okiem władz naczelnych jaskrawe tego znachodzimy dowody.

I tak: sąd powiatowy cywilny składa się obecnie z jednego naczelnika (radcy), sześciu sędziów procesowych, trzech egzekucyjnych i czterech spadkowych. Jest to obsada ze wszech miar niedostateczna. Sędziowie procesowi są tak obarczeni pracą, że, co najmniej, pięć razy, a niejednokrotnie i ośm razy w tygodniu odbywają rozprawy, które przeciętnie zabierają około czterech godzin czasu, często i więcej. Na jednę seryę rozpraw przypada przeciętnie trzydzieści spraw drobiazgowych, albo kilka procesów zwykłych, albo wreszcie przeszło 20 spraw, wyznaczonych do tak zwanej pierwszej audyencyi. Oczywista, że rzadko bardzo można z góry przewidzieć czas trwania rozprawy, skutkiem czego gdy sędziowie nie rozpisują terminów na kilka miesięcy naprzód, aby przynajmniej utrzymał się choć cień owego zapowiadanego „szybkiego wymiaru sprawiedliwości“, rozprawy przeciągają się poza godziny, na które wyznaczone zostały, a strony i adwokaci, bądź w ciasnych i dusznych salach rozpraw, bądź po korytarzach, wyczekiwać muszą, aż na nich przyjdzie kolej.

Jeżeli sobie wyobrazimy, że wśród takich warunków sędzia stara się przeprowadzić rozprawę pospiesznie, to łatwo pojąć, że nietylko powaga sądu, ale i wymiar sprawiedliwości na tem cierpieć musi. Nadomiar złego liczba woźnych, pełniących służbę w gmachu sądowym, jest tak szczupłą, że niejednokrotnie podczas rozprawy protokolant, lub sam nawet sędzia w todze i birecie, pełni funkcye, przeznaczone dla woźnych. Po rozprawie sędzia i protokolant zająć się muszą ich wypracowaniem, co również wiele czasu zajmuje, choćby jedynie druki wypełniali, a wszakże wypracować trzeba także wyroki z rozpraw kontradyktorycznych! Pamiętać przytem należy, że dzisiaj forma wyroku jest znacznie dłuższą, niż dawniej była. To też wobec tej ilości rozpraw, codziennie prawie prowadzonych, nie pozostaje sędziemu nic innego, jak oprócz ośmio- lub dziewięcio-godzinnej pracy biurowej, pracować jeszcze kilka godzin w domu, bo na wyrobienie rozpraw i rozpatrzenie się w nowo napływających skargach i podaniach, czyli w tak zwanej „poczcie“ nie ma już w biurze czasu. Taka wytężająca praca nietylko szkodzi samemu sędziemu, ale i wymiarowi sprawiedliwości, bo oczywiście sędzia z czasem, z natury rzeczy, staje się drażliwy i spraw powierzonych nie może traktować z tym spokojem i tą rozwagą, jak tego ustawodawca sobie życzył, co znowu wychodzi na szkodę stron i wymiaru sprawiedliwości.

Nadto protokolanci, którymi są praktykanci lub auskultanci, pozostający w służbie przygotowawczej, wobec takiego obarczenia pracą, nie mają czasu do uzupełniania swych wiadomości teoretycznych, na co, według § 9 rozporządzenia ministra z 15 sierpnia 1897 r. L. 192 Dz. u. p., część godzin urzędowych użytą być winna. W dodatku w tutejszym sądzie powiatowym cywilnym, wbrew postanowieniu § 43 instrukcyi o święceniu niedzieli, wydano zarządzenie, że praktykanci i auskultanci co drugą niedzielę mają urzędować do godziny 1-szej w południe i wyrabiać restancye, jakkolwiek usunięcie restancyj właściwie w inny sposób, t. j. przez pomnożenie sił winno nastąpić.

Gorzej jest jeszcze z sędziami, prowadzącymi oddział egzekucyjny. Ci wprost upadają pod nawałem pracy i prawdziwie cudem nazwać można, jeżeli względny ład dotąd utrzymać zdołali. Dla ocenienia czynności oddziału egzekucyjnego przy tutejszym sądzie powiatowym cywilnym dostatecznem będzie powiedzieć, że bywały dnie, w których jeden sędzia dostawał do stu spraw dziennie! A przecież zbadać on musi każdą sprawę! Toż samo powiedzieć można i o oddziałach spadkowych. Czterech sędziów do prowadzenia wszystkich spraw, wchodzących w zakres sądownictwa niespornego z całego powiatu krakowskiego, i spraw spadkowych, prowadzonych dawniej w sądzie krajowym w Krakowie (z wyjątkiem spadków po właścicielach dóbr tabularnych), a więc wszystkich spraw spadkowych miejskich: to liczba nadzwyczajnie skromna.

To też widzimy, że sprawy spadkowe, z natury rzeczy wymagające jak najszybszego i jak najtańszego załatwienia, zalegają biurka, stoły i szafy referentów. O pośpiechu mowy być nie może, bo ileż to razy idzie o wydanie z depozytu większych sum, gdzie referent kilkakrotnie przeczytać musi akta z uwagą, nim wyasygnuje pieniądze, a wszakże w razie pomyłki w pierwszej linii musiałby on sam płacić. Nadomiar referenci spadkowi otrzymali w przydziale stosy spraw spadkowych, sięgających odległej przeszłości, przez sąd krajowy jeszcze nie ukończonych, bo sprawy spadkowe dawniej po macoszemu traktowano. A dzisiaj tej pracy mają podołać czterej referenci!

Mówiąc o tutejszym sądzie powiatowym cywilnym z przykrością zaznaczyć należy, iż znikła poczekalnia dla stron a poczekalnia dla adwokatów pomieszczona została w niewygodnej i szczupłej salce na II piętrze, podczas kiedy z trzech sal rozpraw dwie znajdują się na I piętrze. Nie pojmujemy, dlaczego dla pomieszczenia sądu powiatowego cywilnego nie wynajęto całego budynku a więc i oficyny, znajdującej się w podworcu w tym samym budynku, kiedy dotychczasowe pomieszczenie tego sądu okazało się za szczupłe. Oficynę zajmują strony prywatne a śpiewy i gwar, jakie rozlegają się z oficyny, nie przyczyniają się wcale do podniesienia powagi sądu.

Podobne przeciążenie, jakie widzimy w sądzie powiatowym cywilnym, spotykamy i w tutejszym sądzie krajowym karnym. Sędziowie od wczesnego rana do godziny 7 lub 8 wieczorem pracują w biurach, a jeżeli fungują na rozprawach, urzędują niejednokrotnie do godziny 10 lub dłużej w nocy. Pochodzi to stąd, że za wiele rozpraw na jeden dzień musi być wyznaczonych, a w każdym razie więcej, aniżeli w ciągu jednego dnia można przeprowadzić. Niejednokrotnie też zdarza się, że podczas rozprawy członek trybunału musi być odwołany do skompletowania Izby radnej, co przewleka rozprawę. Jeżeli gdzie, to w sądzie karnym przeciążenie sędziów pracą może wywołać fatalne skutki, bo czyż tam, gdzie idzie o wolność i sławę człowieka, można polegać z całem zaufaniem na sędziach, którzy prawie ze znużenia upadają?

Zdawałoby się, że wśród tych opłakanych stosunków sędziowie przynajmniej otrzymują wypoczynek, jaki im ustawa zapewnia. Stało się inaczej. Kiedy dawniej sędziowie mogli otrzymywać urlopy cztery do pięciu tygodni trwające, aczkolwiek według wówczas obowiązujących postanowień otrzymanie urlopu było utrudnione, to dzisiaj gdy ustawy zagwarantowały sędziemu urlop „dla wypoczynku“ i czas trwania tego urlopu został oznaczony, słyszymy skargi, że wszystkim, którzy prosili o udzielenie urlopu na czas, instrukcyą sądową zakreślony, czas trwania urlopu bez przyczyny skrócono.

Przy takim stanie rzeczy, wśród naszego stanu sędziowskiego wytworzyć się musi rozgoryczenie, a stosunki te nie mogą być zachętą dla młodych prawników do poświęcania się służbie sądowej.

Nie wątpimy też, że posłowie nasi zaopiekują się tą sprawą i że tak w Kole polskiem, jak i w Radzie państwa ją poruszą, jako nagłą i zażądają, aby sądownictwo w Galicyi pod każdym względem zrównane zostało z sądownictwem w innych krajach.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Lwów, 6 czerwca.

(Po obchodach Mickiewiczowskich. — Dysonans. — Dwa wybory. — Proces „Dziennika Polskiego“. — Nowe prądy. — Pogłoski o ustąpieniu marszałka kraju. — Hr. K. Badeni. — Teatr krakowski we Lwowie).

(n.) Już dwa tygodnie upłynęły od chwili, w której święciliśmy w tak uroczysty sposób setne urodziny wieszcza Adama. Za przykładem stolicy — pospieszyły wszystkie miasta i miasteczka w kraju, a ta wspólna cześć, okazana pamięci Mickiewicza zespoliła u ołtarza poezyi narodowej walczące z sobą na wielu polach partye i stronnictwa. U nas jednak harmonię ogólną zepsuł jak wiecie, jeden dysonans, który rozbrzmiał na szpaltach prasy ruskiej z „czcigodnym“ Prokopem na czele. Lwów odznacza się silną odpornością na ustawiczne inwektywy „naszych najserdeczniejszych“, tego jednak bezeceństwa, tej szkarady było mu już za wiele; obelg, rzuconych za przykładem Franki na chlubę narodu znieść nie mógł i dał należytą odprawę czcicielom knuta i „swobód moskiewskich“.

Na szczęście: „psie głosy nie idą w niebiosy“. Teraz oczy całej Polski zwrócone na Kraków, gdzie za trzy tygodnie złożycie hołd u stóp pomnika twórcy *Dziadów*.

Dla żądnych politycznych wrażeń, bieżący miesiąc nie jest pozbawiony sensacyjnego materyału. W połowie czerwca rozegra się epilog walki Stojałowszczyków ze stronnictwem ludowem, prowadzonej z namiętnością i niesłychaną agitacyą. Wczoraj wyłoniła się trzecia kandydatura — o czem zawiadomiłem was telegraficznie — radcy Bieńczewskiego z Przemyśla, wobec której jednak, jak słyszałem, rząd zajmie stanowisko zupełnie neutralne.

Oprócz wyborów z V. kuryi sanockiej, czeka nas 21 czerwca rozstrzygnięcie walki wyborczej o mandat do Rady państwa z IV. kuryi: Tarnopol-Zbaraż-Skałat, opróżniony wskutek rezygnacyi namiestnika hr. Pinińskiego. Słyszałem, że kandydatura Franki nie ma żadnych szans, natomiast coraz więcej zwolenników zyskuje kandydatra profesora tutejszej politechniki, dra Placyda Dziwińskiego, który onegdaj rozesłał do swoich wyborców odezwę: Położył on w niej nacisk na „potrzebę oddania się naukom technicznym i handlowym oraz na pracę nad ludem“.

Proces ks. Stojałowskiego przeciw redaktorowi *Dziennika Polskiego*, drowi Ostaszewskiemu-Barańskiemu, z powodu znanych zarzutów, uczynionych księdzu-redaktowi i byłemu korespondentowi *Dniewnika*, nie odbędzie się w bieżą-

---

Adam Mickiewicz.

Psychologiczny wizerunek poety.

Napisał

Adam Bełcikowski.

17 (Ciąg dalszy).

X.

„Kiedy ostatnie arkusze *Pana Tadeusza* się odbijały“, Mickiewicz ożenił się nagle (1834, 22 lipca). Dla najbliższych nawet jego przyjaciół zamiar podobny był tajemnicą, a fakt niespodziewanym. Stał on się jednak po niedługim, ale bez wątpienia po głębokim namyśle ze strony poety. Jakiś czas przedtem uważano, że chętnie szukał on samotności, że zamykał się w domu nieraz na dnie całe. Widocznie nad czemś rozmyślał, coś rozważał i robił jakieś porachunki ze samym sobą. Zapewne chodziło mu o to, jaką drogą iść dalej, co ze sobą postanowić. Coraz więcej pragnął on duchowego udoskonalenia u siebie i coraz głośniej występował jako jego apostoł przed drugimi. Aby nie zadawać kłamstwa swoim słowom, i dla własnej korzyści moralnej i dla przykładu innym, musiał je w każdym względzie, nawet w życiu swem prywatnem, w czyn wprowadzać. Czuł jednakowoż, że miał jeszcze pewne słabości, które choć drobne, należało stłumić i wykorzenić. Życie bezżenne narażało go na pokusy i stawiało czasem w fałszywem położeniu. Temu stanowi trzeba było koniec położyć i zdecydować się na krok stanowczy, to jest albo zostać księdzem, może zakonnikiem, albo się ożenić. Mickiewicz obrał to, co było łatwiejsze do wykonania, bo „do trudniejszego (jak powiadał) nie czuł w sobie dosyć siły, i lękał się niebezpieczeństw, które nie zawsze udawało mu się zwalczać“. Przypomniał sobie młodą, piękną pannę, córkę niegdyś swojej przyjaciółki, którą podlotkiem zostawił przed laty pięcioma w Petersburgu, uczuł, że może ją pokochać, uwierzył, że ona godną będzie jego żoną, napisał do niej, ażeby przyjechała i po cichu, w gronie kilku tylko przyjaciół ją poślubił.

Nie gwałtowne uczucie, nie namiętność, ani nawet nie dłuższe przywiązanie skojarzyły to małżeństwo, ale wzajemna do siebie ufność i wysoki szacunek. Uczucia te przerodziły się niedługo w prawdziwą, serdeczną miłość i mimo materyalnych nieraz kłopotów i choroby żony, Mickiewicz czuł się przy niej zawsze szczęśliwym, później, kiedy umarła, wdzięczną dla niej zachowywał pamięć, a gdy sam widział się bliskim zgonu, kazał się obok niej pochować.

Zmiana stanu i wynikające z tego obowiązki męża i ojca pomnażającej się ciągle rodziny wpłynęły bezwątpienia ujemnie na dalszą twórczość poetyczną Mickiewicza, nie do tego jednak stopnia, jak się to o tem nieraz mówi. Czy się Mickiewicz ożenił, czy nie byłby się ożenił, jego bezwzględna miłość do poezyi, miłość, która każdemu artyście każe przenosić swoją sztukę ponad wszystkie inne rzeczy na świecie, od niejakiego czasu znacznie już była ostygła. Inne idee zaczęły owładać jego duszą; bezpośrednia praca dla dobra Ojczyzny i ziomków, wypełnianie obowiązków i przepisów religijnych, udoskonalanie się i coraz wyższe podnoszenie pod względem moralnym, wydawały mu się celami godniejszemi dla ducha, niż artyzm, umysłowe roskosze fantazyi i poetycka sława. Duch jego spoważniał, najwięcej wskutek ciosów, które odebrała Ojczyzna, i patrzył po świecie wzrokiem zbolałym i trochę zniechęconym człowieka, który dużo złego doświadczył, i którego żadna ziemska marność, chociażby miała najpiękniejsze i najidealniejsze formy na sobie, urokiem ku sobie pociągnąć nie zdoła. Artysta zamierał w nim, a może zamarł już w chwili, gdy ostatni raz położył pióro na rękopiśmie *Pana Tadeusza*, a to wystarczyło, aby zatamować obfite niegdyś w jego piersi źródła poezyi.

Z natury rzeczy jednak wynikało, że Mickiewicz, ożeniwszy się, potrzebował większych, niż dawniej funduszów na utrzymanie domu i rodziny. Do tych funduszów nie mógł przyjść inaczej, tylko własną pracą, ale było w nim tyle wiary w swe siły, tyle energii i tyle zaufania w przyszłość, właściwego wyższym umysłom, które, zdaje się, zawsze mają na pamięci ową przypowieść ewangeliczną o kwiatach polnych i liliach, że miał najpewniejszą nadzieję podołania temu zadaniu. „Chociaż oboje nie mamy majątku, póki żyję, będziemy mieli kawał chleba. O przyszłości, wiesz, że mało myślę...“, pisał do brata swego Franciszka w dwa tygodnie po ślubie i, zgodnie z tem założeniem, wziął się rączo do pracy — tym razem dla chleba.

Ponieważ autorstwo francuskie, jak to widział i na żywych przykładach dokoła siebie, większe obiecywało korzyści, niż polskie, zaczął pisać po francusku. Rozumie się, nie miały to już być dzieła natchnienia, tylko ten produkt literacki, którego dziennikarstwo na swoje codzienne potrzeby całe mnóstwo spożywa. Poeta zestąpił z swych wyżyn olimpijskich i zrobił się zwykłym pracownikiem dla chleba. Napisał parę artykułów do czasopism francuskich i zaczął fantastyczną historyę przyszłości Europy. Następnie w tych samych celach zamyślał napisać krótką historyę polską, i na czas jakiś zagrzebał się w starych kronikach. Kiedy ta praca jakoś nie szła — może przeszkadzało jej równoczesne zagłębianie się w mistycyzmie i mistycznych autorach — po dosyć długiej apatyi do pióra, wziął się (1836 roku) do pisania po francusku sztuk teatralnych, licząc na to, że sceny paryskie, jak to dla innych czyniły, hojnie nagrodzą jego utwory. Z tego zamiaru, nie uwieńczonego jednak pomyślnym skutkiem, powstały dwa (we fragmentach tylko dzisiaj znane) dramaty: *Konfederaci Barscy* i *Jasiński*, chwalone przez francuskich autorów, wysoko stawiane przez panią Sand, ale nie przyjęte na scenę przez dyrektorów teatrów paryskich. Kiedy się ta „finansowa afera“ nie udała, poeta, borykający się uporczywie, choć nie zawsze zwycięsko z losem, kiedy to, co było jego właściwem powołaniem, literatura, nie mogła mu zapewnić bytu, chwycił się heroicznego środka...

Są proste, naturalne obowiązki, od których człowiek wyższy, obdarzony od natury niezwykłym talentem, a zatem przez nią do innych celów przeznaczony, mógłby bardzo łatwo uwolnić się lub częściowo uchylić. Jeżeli je spełnia święcie i sumiennie, zapominając nawet o tem, co skądinąd winien swemu powołaniu, przezwyciężając w sobie inne niemniej szlachetne instynkty, robi tem samem więcej niż drugi, co ani idealniejszych dążeń, ani idealniejszych obowiązków nie ma, i stając w jednym szeregu, jako współtowarzysz i brat z resztą tej biednej, na walkę z życiem skazanej, i pod ciężarem codziennych trudów upadającej ludzkości, składa jej dowód wielkiej swojej miłości i współczucia, a zarazem daje piękny, pouczający przykład.

Mickiewicz, taką ludzką wielkością duszy często przyświecał przez swoje życie, ale nigdy pewnie więcej, jak w tych dniach ciężkich prób i doświadczeń, kiedy ono miało już się ku zachodowi.

Tak i teraz, aby zapewnić byt swej rodzinie zdecydował się przyjąć na siebie obowiązki profesora literatury rzymskiej, którego właśnie w Lozannie potrzebowano. Ale i zdobycie tego mozolnego kawałka chleba, nie przyszło mu łatwo. Co możemy dzisiaj uznawać jako ofiarę, przez niego ze siebie zrobioną, o to on musiał się przez dłuższy czas ubiegać i starać. Rok prawie cały zajęły starania i rozmaite urzędowe formalności; przez ten czas dwa razy Mickiewicz przyjeżdżał i odjeżdżał z Lozanny do Paryża, dokąd odwołało go nowe, a ciężkie nieszczęście: choroba syna i gorsza jeszcze, pierwszy raz objawiającą się choroba umysłowa żony. Gdy te wszystkie trudy, kłopoty i zabiegi ukończył, czekała go znowu codzienna, systematyczne, do miejsca i czasu przykuwająca praca nauczycielska. A najprzód trzeba się było przygotować do nowego zawodu. Od czasów nauczycielstwa w Kownie, Mickiewicz nie uprawiał systematycznie nauki, trzeba sobie więc było przypominać, czego się niegdyś uczył w Wilnie, sięgnąć aż do gramatyki i starożytności rzymskich, zatapiać się w *Gradus ad Parnassum*. „Pracę mam wielką (pisał do Bohdana Zaleskiego na początku swego zawodu profesorskiego). Dni całe nie wstaję od stołu, a często do pierwszej w nocy rozbieram jaki trudny metr łaciński. O siódmej muszę być na nogach we dnie lekcyjne. Żrę tedy łacinę, a pluję francuszczyzną. Nie prędko będę mógł spotkać się z tobą na lutnię“.

(C. d. n.)

cej kadencyi sądów przysięgłych, która się jutro tutaj rozpoczyna. Dr. Ostaszewski oświadczył gotowość stawania nawet przed **zwykłym trybunałem** i nie wykluczył delegacyi innego sądu.

Nowe, zupełnie nowe, „kawalerskie“ prądy zapanowały u nas „pod Kawkami“ i w głównej komendzie korpuśnej, gdzie ster rządów objęli wrogowie hymenu: namiestnik hr. Piniński i głównokomenderujący fmp. **Fiedler**. Pierwszym objawem sprężystości nowego namiestnika było tak zwane u nas „wzięcie się do starostów“. Dziennik Wasz zamieścił już długą listę „przeniesionych“ oraz tych, którzy przeszli w błogi, choć wcale przez nich nie upragniony stan spoczynku, wkrótce zaś *Gazeta Lwowska* użyczy wam sposobności uzupełnienia tego obrazu tranlokacyjnego naszych gubernatorów powiatowych. Ofiarą nowego systemu padnie również starosta lwowski p. Kolaszewski. Wszystkie zażalenia, zamieszczone na starostów w radykalnych i socyalistycznych dziennikach, nakazał namiestnik badać bardzo skrupulatnie i przedkładać sobie wyniki dochodzeń. O zaburzeniach antysemickich, jakie zdarzyły się w ostatnich czasach w Przemyślu, Kalwaryi i Tłustem wysłano z namiestnictwa bardzo szczegółowy raport do hr. Thuna, a dla dokładniejszego jeszcze poinformowania prezydenta ministrów o tych wypadkach, udał się teraz do Wiednia wice-prezydent p. Lidl. Namiestnik udaje się 14 czerwca na otwarcie nowego starostwa do Peczeniżyna, poczem przybędzie do Krakowa na wyścigi.

Od kilku dni znowu krążą u nas pogłoski o mającej już we wrześniu nastąpić zmianie na naczelnem stanowisku magistratury autonomicznej. Marszałek kraju, hr. St. Badeni, nie będzie już pono przewodniczył deputacyi hołdowniczej, która się ma udać z końcem b. r. do Wiednia, w myśl uchwały Sejmu, dla złożenia życzeń cesarzowi z okazyi 50-letniego jubileuszu. Następcą hr. Badeniego ma zostać Stanisław hr. Stadnicki. Hr. Kazimierz Badeni bawił tu przez dwa dni, w przejeździe do Królestwa. Były premier wygląda świetnie i jest najlepszej myśli. W gronie zaufanych miał oświadczyć, że na wypadek, gdyby go komisya parlamentarna wezwała, z ochotą pojedzie do Wiednia i udzieli potrzebnych wyjaśnień.

Oddawna nie mówiono u nas tak wiele o Krakowie, jak obecnie. Stało się to za sprawą waszej artystycznej drużyny, której występy w teatrze Skarbkowskim stanowią u nas istny wypadek artystyczny. Bardzo trafnie, choć nie fachowo, określił charakter trupy krakowskiej marszałek hr. Badeni, który na zapytanie, jak mu się podobało przedstawienie „Slubów“, odpowiedział: „W teatrze p. Pawlikowskiego uderza mnie przedewszystkiem jedna rzecz: nie jest on polem do popisu dla poszczególnych aktorów, ale wszyscy bez wyjątku w nim grają i tworzą jedność artystyczną“. Poznaliśmy rzeczywiście w ciągu kilku dni artystów krakowskich w bardzo odmiennych, charakterem swym, tłem i stylem, utworach, a z każdego z nich wynieśliśmy wrażenie jednolite, dające się streścić w zdaniu: *ensemble* bardzo szczęśliwie dobrany, rzadko spotykany na scenach polskich. Nie znaczy to wcale, ażebym nie uznawał wybitnych talentów artystów tej miary, co Kotarbiński, Solski, Kamiński, Sliwicki, Zawadzki, Sobiesław i Popławski, z pań zaś: Wojnowska, Siemaszkowa, Trapszówna i Morska: cechą jednak charakterystyczną naszych miłych gości, którzy na brak powodzenia i uznania chyba uskarżać się nie mają powodu, jest właśnie to zgranie się, ta harmonia, do której się wszyscy dostroić potrafią.

Po klasycznych „Slubach“ Fredrowskich, Lemaitrowskiej „Filipocie“, znakomitej „Komedyi konkursowej“ Asnyka, głośnych „Współzalotnikach“ Sheridana, o prawdziwie Szekspirowskiem zacięciu, oraz krotochwili „Na cel dobroczynny“ — czeka nas jutro symbolika „Talizmanu“ Fuldy.

W komendzie korpuśnej lutnię (a raczej trąbkę) po Bekwarku (Schulenburgu) objął znany w świecie wojskowym z energii i marsowych zapędów strategik fmp. **Fiedler**, uważany za następcę gen. Becka na stanowisku szefa generalnego sztabu. Jest to postrach tutejszych sfer wojskowych, człowiek bardzo wiele wymagający, ale i sprawiedliwy. Powszechną uwagę zwrócił fakt, że przy przepisanej prezentacyi nie podał Fiedler ręki żadnemu z oficerów (nawet generałom) i że zaraz na wstępie oświadczył: *„Ich komme nach Lemberg, um von Ihnen Dienst zu verlangen, ich kenne keine Stufen — alle sind Soldaten“*. Nowy komenderujący wydał surowy zakaz udręczania szeregowców.

Uroczystości Mickiewiczowskie.

Wiśnicz. Dnia 30 maja obchodziło nasze miasteczko uroczystość stuletniej rocznicy urodzin Mickiewicza. Z wieży ratuszowej powiewały chorągwie o barwach narodowych. Około godziny 6 rozpoczęto obchód wystrzałem z moździerzy, pochodem orkiestry miejscowej po ulicach i odegraniem hejnału. O godz. 10 z rana zebrała się Rada gminna z p. Federowiczem na czele, cechy z chorągwiami i delegacye włościan przed ratuszem, poczem pochód udał się do kościoła. Sumę celebrował ks. dziekan Ratowski, proboszcz ze Starego Wiśnicza, kazanie wygłosił ks. A. Sękowski, proboszcz miejscowy, który też w wymownych słowach podniósł miłość Boga, Ojczyzny i ludu, tak jasne w pismach Mickiewicza, co stwierdził stosownemi cytatami z dzieł wieszcza. Po nieszporach pod ratuszem o godz. 3 odśpiewano patryotyczne pieśni pod kierunkiem ks. Sękowskiego. Następnie p. Pachel w pięknej mowie zaznaczył ważność uroczystości Mickiewiczowskich w życiu narodowem, a jeden z włościan wskazywał miłość poety do ludu wiejskiego.

Pochód udał się na zamek wiśnicki. Na czele liczny oddział włościan na koniach. Na zamku odśpiewano pieśni patryotyczne,, poczem nastąpiły deklamacye. Na wyróżnienie zasługuje p. Skoczylasówna, oraz p. Helena Turchalska, która z zapałem wygłosiła „Koncert Jankiela“. Odczyt miał p. Zarzycki. Wieczorem, pomimo deszczu, odbyły się cztery żywe obrazy pod gołem niebem, poczem wszyscy udali się do miasta rzęsiście iluminowanego pomimo zakazu starostwa. Około godziny 10 wieczorem, po odśpiewaniu pieśni, pożegnał ks. Sękowski zebranych, poczem wszyscy rozeszli się do domów.

W uroczystości brali licznie udział włościanie okoliczni i żydzi. Największą zasługę w urządzeniu uroczystości położył ks. Andrzej Sękowski, proboszcz w Nowym Wiśniczu.

Rozwadów, 4 czerwca. Z inicyatywy wydziału kasyna w Rozwadowie odbyła się tu dziś uroczystość ku czci Adama Mickiewicza. Uroczystość rozpoczęła się salwami moździerzy i pochodem straży ogniowej ochotniczej z muzyką mieszczańską. O godzinie 9 rano odprawił ks. proboszcz Jakiel solenne nabożeństwo, a kazanie podniosłe, patryotyczne wygłosił ks. proboszcz Sapecki z Radomyśla. Po odśpiewaniu w kościele hymnu „Boże coś Polskę“, zebrani udali się do udekorowanej sali szkolnej, gdzie odbył się poranek. Kantata i wiersz, wygłoszony na cześć wieszcza, deklamacye „Do matki Polki“, „Śmierć pułkownika“, „Polonez Borodzica“, „Marsz pogrzebowy“ Szopena, wykonane częścią przez dzieci szkolne, bądź przez orkiestrę amatorską, zyskały zasłużone oklaski. Wieczorem iluminacya miasta wypadła wspaniale. Udział publiczności z miasta i włościan okolicznych był bardzo liczny. W sali szkolnej między zebranych mieszczan, włościan i dzieci szkolne rozdano z funduszu gminnego kilkadziesiąt egzemplarzy dziełek o Adamie. Wogóle obchód wypadł nadzwyczaj uroczyście, skupił i podniósł ducha patryotycznego.

Czortków. Zawiązany w mieście naszem komitet obchodu 100 letniej rocznicy urodzin Mickiewicza oznaczył uroczystość na 26 maja. Rozpoczęcie oznajmiły o godz. 5 rano wystrzały z moździerzy, poczem nastąpiła pobudka z muzyką i pochodem po ulicach miasta, urządzona przez miejscową ochotniczą straż ogniową. Salwy moździerzowe powtarzały się przez cały czas trwania uroczystości. O godz. 8½ rano rozpoczęły się odczyty dla dziatwy szkolnej w obu szkołach miejscowych, urozmaicone śpiewem i deklamacyami. Następnie o trzy kwadranse na dziesiątą wyruszyły z urzędu gminnego korporacye Stowarzyszenia, oraz Rady gminne miasta Czortkowa, Czortkowa Starego i Wygnanki, w uroczystym pochodzie i wzorowym porządku. Przy muzyce podążono do kościoła OO. Dominikanów na nabożeństwo. Tu odbyła się solenna msza św. z kazaniem, które wygłosił przeor ks. Kruczek. Podczas mszy odśpiewali uczniowie szkoły męskiej bardzo poprawnie pieśni na trzy głosy pod kierownictwem nauczyciela p. Kostankiewicza, oraz pieśni solowe pięknym sopranem odśpiewała pani P. Kościół wypełniony był publicznością, a z uznaniem podnieść wypada, że z dość odległych wsi Kossowa i Potoka Białego przybyła dziatwa szkolna z nauczycielami, aby wziąć udział w uroczystości.

Izraelici miejscowi bardzo sympatyczne wobec obchodu zajęli stanowisko i tak chętnemi datkami, jako też udekorowaniem domów, oraz zamknięciem sklepów na cały czas trwania uroczystości do uświetnienia jej nie mało się przyczynili.

Po nabożeństwie udali się zgromadzeni w tym samym porządku do szkoły męskiej, gdzie na obszernym i odpowiednio udekorowanym dziedzińcu ustawiono trybunę dla mowców. Tu przemówił do licznie zgromadzonych marszałek powiatu dr. St. Rudrof, zaznaczając cel zgromadzenia i zachęcając do życia po myśli rad i wskazówek wieszcza. Chór „Sokoła“ czortkowskiego odśpiewał kantatę jubileuszową. Z kolei nastąpił odczyt „O życiu i zasługach Mickiewicza“, opracowany i wygłoszony przez p. Rottenberga. Po odczycie odśpiewał znów chór stosowną pieśń, poczem nastąpiło rozdanie broszur i portretów wieszcza pomiędzy lud i młodzież.

Koroną uroczystości był wieczór muzykalno deklamacyjny, urządzony staraniem Tow. gimn. „Sokół“. Wieczór odbył się w sali Rady powiatowej, udekorowanej wspaniale staraniem i własnemi rysunkami młodego artysty p. E K., specyalnie do tej uroczystości zastosowanemi. Program, zagajony bardzo piękną przemową prezesa „Sokoła“ p. Zawadzkiego, przy współudziale pp. Dobromilskiej, Krukiewiczówny, Schürera, Grabskiego, Hankiewicza i chóru „Sokoła“, był tak świetny i urozmaicony, oraz z taką precyzyą wykonany, że na żądanie publiczności musiano omal wszystkie punkta powtarzać, skutkiem tego wieczorek od 8 wieczorem przeciągnął się aż do północy. Ze szczególnym naciskiem podnieść należy wykonanie deklamacyi „Spartanka“ przez p. Szlaibera przy akompaniamencie niestrudzonego p. Schurera.

Do ogólnego programu obchodu przyjęto również wzniesienie w Czortkowie pomnika dla nieśmiertelnego wieszcza, na który to cel złożono dotychczas około 200 złr.

KRONIKA.

Kraków, 7 czerwca.

Rada miejska na odbytem wczoraj tajnem posiedzeniu obradowała w ciągu dalszym nad projektem regulacyi etatu miejskiego i rozpoczęła dyskusyę szczegółową. Uchwalono pierwszy punkt projektu: pensya prezydenta miasta 9.000 złr. — Następne posiedzenie, tej sprawie poświęcone, odbędzie się we wtorek 14 b. m.

Uroczystości Mickiewiczowskie w Krakowie. Przewodniczącym komisyi dekoracyjnej wybrany został r. m. p. Knaus, referentem radca budownictwa Stryjeński. P. referent przedstawił rysunki i projekt dekoracyi Rynku. Na czas odsłonięcia pomnika staną cztery trybuny na Rynku, mianowicie jedna dla deputacyj, druga dla muzyki i chóru, dwie zaś dla publiczności. Co do dopełnienia odsłonięcia pomnika, komisya porozumie się z p. Teodorem Rygierem, który przybędzie do Krakowa d. 10 b. m., a 11 b. m. odbędzie się posiedzenie komisyi z jego udziałem. Uchwaliła komisya prosić obywatelstwo o dekoracye okien i kamienic. Wieczorem dnia 28 b. m. odbędzie się iluminacya miasta. Uchwalono udekorować wejście do kościoła katedralnego na Wawelu.

Dziś w południe odbyło się posiedzenie **komitetu ściślejszego**, który postanowił przedłożyć pełnemu komitetowi wniosek zredukowania uroczystości Mickiewiczowskich na jeden tylko dzień. Mianowicie, według tej propozycyi, uroczystości rozpoczęłyby się w niedzielę wieczorem, 26 czerwca, przedstawieniem teatralnem, reszta zaś programu wykonaną byłaby w poniedziałek 27 czerwca.

Uchwalono również na dzisiejszem posiedzeniu Rady postawić wniosek o przyznanie potrzebnego kredytu, oraz wystosować do władz szkolnych prośbę o zwolnienie młodzieży na dzień uroczystości.

Z niemałem zdziwieniem dowiadujemy się o tym zamiarze zredukowania uroczystości na dzień jeden. Już samo przeniesienie jej na niedzielę, sprzecznie z uchwałą pełnego komitetu, uwzględniającą termin odsłonięcia pomnika, wyznaczony przez komitet budowy pomnika, a tem więcej obcięcie programu, obudziłoby niesmak i niezadowolenie u wszystkich członków komitetu obywatelskiego, którzy pracowali w komisyach w tem przypuszczeniu, że uchwała pełnego komitetu, wyznaczająca dwudniowy termin uroczystości na 27 i 28 b. m., była stanowcza i nieodwołalna. Nie przypuszczamy też, aby pełny komitet zechciał reasumować tę swoją uchwałę i cofał się z raz zajętego stanowiska.

Jubileusz Hoffmanowej. Zabawa w parku Jordana, poświęcona dla uczczenia setnej rocznicy urodzin Klementyny z Tańskich Hoffmannowej, powinna sprowadzić dzieci z całego Krakowa. Zacząwszy od śpiewów i zabaw, a skończywszy na stołach z wydawnictwami pamiątkowemi dla młodzieży i z wizerunkami tej przyjaciółki dziatwy polskiej, wszystko będzie skierowane ku utrwaleniu imienia Hoffmannowej.

W urządzeniu tej uroczystości przyjęły udział dotychczas następujące osoby: pp. Bizańska, Cieczkiewiczowa, Friedberg, Heumannówna, Janowska, Kotarbińska, prof. Korczyńska, Łopuszańska, Odrzywolska, Onyszkiewiczowa, prof. Pareńska, wiceprezydentowa Pieniążkowa, Pogonowska, Podgórska z córką, Spławińskie, Stopczańskie, Stahlberger, Piotrowa Stachiewiczowa, Julia Tetmajerowa, Ulanowska, dyr. Vimpellerowa, Wyrobiszówna, Anna Zakrzewska, W. Żeleńska. Lista pań, urządzających zabawę, nie jest jeszcze zamkniętą. Hr. Andrzejowa Potocka nadesłała na cele uroczystości 5 złr.

Ostatnie posiedzenie komitetowe odbędzie się jutro w środę o godzinie 6 wieczorem w lokalu Stowarzyszenia nauczycielek przy ulicy Krupniczej l. 16, w sobotę zaś 11 b. m. punkt zborny w parku dra Jordana o godz. 6 wieczorem, celem wyboru miejsc.

Z uniwersytetu. P. Franciszek Juliusz Feill ze Zręczyc w Galicyi, auskultant sądowy, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Koncert p. Maryi Posiadłowskiej, o którym wczoraj donosiliśmy, odbędzie się w piątek d. 10 b. m. w teatrze letnim w parku krakowskim. — Treść bogatego programu, urozmaiconego także produkcyami trupy teatru letniego, podamy jutro. Bilety zamawiać można w księgarni S. A. Krzyżanowskiego.

Ustny egzamin dojrzałości w gimnazyum św. Jacka w Krakowie odbył się w dniach 31 maja do 6 czerwca b. r. pod przewodnictwem radcy dr. Leona Kulczyńskiego, dyrektora gimnazyum św. Anny. Uznani za dojrzałych: Armhaus Adolf (z odzn.), Błachociński Stanisław (z odzn.), Chmielowski Ludwik, Dąbrowski Maryan, Deiches Maksymilian, Droździkowski Alfred, Eichhorn Fryderyk, Filimowski Stanisław, Fromowitz Wolf, Gutmann Maurycy, Hankiewicz Izydor, Herz Markus, Kampf Leopold, Lustgarten Władysław, Maykowski Stanisław, Meuschek Henryk (z odzn.), Ochmański Adam, Piotrowski Jan (z odzn.), Schek Julian, Słomka Jan, Sobolewski Seweryn, Wandasiewicz Adam (z odzn.), Wasserberg Izak (z odzn.), Gałuszka Alfred (prywatysta), Kus Józef (eksternista). Dwom uczniom publicznym i trzem eksternistom pozwolono złożyć egzamin poprawczy z jednego przedmiotu po wakacyach. Reprobowano na rok jednego eksternistę.

Zmarli. Karolina z Leśniewiczów **Berezowska**, osoba wielkich cnót rodzinnych i obywatelskich, światła i gorąco Ojczyznę miłująca Polka, zmarła dnia 4 b. m. w Żydaczowie w 74 roku życia. Zmarła była matką trzech synów, z których jeden jest inspektorem kolejowym w Krakowie, drugi dzierżawcą Żydaczowa, trzeci znanym we Lwowie lekarzem. W roku 1863 wszystkim trzem dawała błogosławieństwo na walkę z wrogami Polski.

Karty korespondencyjne z wizerunkami zasłużonych Polaków i Polek wyszły w licznej bardzo kollekcyi i są do nabycia w handlu p. Karlińskiego w Sukiennicach. Pomysł wydania tych kart jest trafny, zaznajamia bowiem z rysami twarzy ludzi zasłużonych na różnych polach działania i poucza o datach ich urodzenia i zgonu, oraz o ważniejszych pracach, w krótkich notatkach biograficznych. Sławni ludzie Polski, nietylko dawniejsi, lecz i współcześni, w kollekcyi tej zebrani są w liczbie 68, z których 36 już odbito wizerunki. Z poetów i pisarzy są między innymi ś. p. Asnyk, Bałucki, Chmielowski, Kotarbiński, Sienkiewicz i t. d. Z malarzy ś. p. Matejko, Siemiradzki, z kompozytorów Chopin, Moniuszko, Żeleński, — dalej wybitni wirtuozi, artyści dramatyczni i t. d. Tak pojedyńczo jak i zbiorowo kollekcya taka może być miłą pamiątką, nie pozbawioną praktycznej wartości. Jest i humorystyki nieco, jeden z malarzy bowiem ma tytuł twórcy lwowskiego panteonu! Ten mostek, którego nie ma.

Dyplom lekarzy weterynaryjnych otrzymali w lwowskiej akademii weterynaryi pp.: Jan Gec ze Zlataru w Kroacyi, T. Mechlowicz z Mielca, Michał Rencewicz z Karlowaca w Slawonii i Stanisław Krynicki z Hartów w Galicyi.

Wieża Mickiewicza. Lwowskie Towarzystwo upiększenia miasta powzięło uchwałę, ażeby wznieść we Lwowie wieżę, z której możnaby oglądać Lwów i jego okolicę. Wieża ma nosić nazwę „Wieży Mickiewicza“ i ma stanąć na Wysokim Zamku, na wzgórzu, pod którem mieści się grota, skąd piękny widok roztacza się na miasto.

Egzamin dojrzałości w gimnazyum w Jarosławiu odbył się pod przewodnictwem radcy szkolnego p. Emanuela Dworskiego od 31 maja do 3 czerwca b. r. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Becker Karol, Despinoix Apolinary (z odzn.), Durkacz Michał, Goldschmidt Nissen, Gut Teodor, Gwóźdź Leon, Krzyszkowski Jerzy, Krzywski Ludwik, Lipowicz Maurycy, Musianowicz Longin, Orłowski Adam, Popkiewicz Józef (z odzn.), Raś Edward (z odzn.), Regenstreif Jakób, Trembicki Maryan (z odzn.), Urban Marceli (eksternista) i Feuerstein Jakób (eksternista).

Z okolicy Nowego Sącza. Dnia 2 b. m. została wieś Brzezna nawiedzona strasznym wylewem potoku górskiego. Wskutek przerwania wału gwałtowny nawał wody wydostał się na piękne, kilkuset morgowe równie, niszcząc i zasypując kamieniem i mułem urodzaje, unosząc zasadzone ziemniaki razem z ziemią i nawozem.

Nie pierwszy to raz sprawia ów potok mniejsze lub większe szkody. Dzierżawcy gruntów dworskich i włościanie od kilkunastu lat domagali się regulacyi dzikiego potoku i wreszcie doczekali się skutku: rząd wraz z krajem zgodził się na regulacyę kosztem 27 tysięcy złr. i prace miano jeszcze zeszłego roku rozpocząć. Mimo to, tak upragniona regulacya do skutku nie przyszła i ze zdziwieniem się dowiadujemy, że opiekun małoletniego właściciela Brzezny, hr. Stadnickiego, rozpoczęciu robót przeszkodził. Dla opieki i administracyi dóbr obojętnem jest, że włościanie, dzierżawiący po kilka morgów i główny dzierżawca reszty obszaru, rok po roku owoce swej ciężkiej pracy wskutek wylewu wody tracą, bo czynsz dzierżawny i tak w pełnej wysokości wpłynąć musi, kontrakty bowiem w przewidywaniu katastrofy wprost upominania się o opust wzbraniają. I tak się powtarza ta sama historya. Dzierżawcy, uwiedzeni piękną i bogatą ziemią, idą, jak muchy na lep, płacąc po 16 złr. z morga na to, aby co trzeci rok zebrać. Są też ku wiecznej pamięci cztery nasypy kilkumetrowe z kamieni i żwiru, to pamiątki czterech katastrof ostatnich lat dziesięciu, w których też czterech dzierżawców zasobnych poszło zrujnowanych do szczętnie. Lecz właściciel na tem nic nie stracił, bo złożona kaucya wraz z zasekwestrowanym są downie inwentarzem pokryła czynsz dzierżawny. Taki los czeka prędzej czy później obecnego głównego dzierżawcę, jeżeli regulacya potoku wnet rozpoczętą nie będzie i jeżeli surowość i bezwzględność administracyi dóbr i opieki i nadal taką będzie.

Jarosław, 6 czerwca. (Koresp. *N. Reformy*). Noc z niedzieli przeszła spokojnie, wojsko różnej broni strzegło ratusza, a liczne patrole przeciągały całą noc przez miasto.

Cały poniedziałek konnica i piechota strzeże ratusza, broń w kozły złożona, stojący, lub leżący żołnierze obok konnicy, gotowej do wsiadania, nadają rynkowi widok prawdziwie wojenny.

Ostrożność ta nie jest przesadną, bo w mieście umysły w pośród niższych warstw bynajmniej się nie uspokoiły. Sekcya powieszonego odbyła się dziś, a śledztwo wyjaśni faktyczną przyczynę zgonu.

Wobec silnego obsadzenia rynku zbiegowiska wczoraj wieczorem, ani dziś (w poniedziałek) nie było. Gniew tłumów zwraca się ostatecznie przeciw wachmistrzowi Markowskiemu, a opinia powszechnie go potępia.

Czasby było wyjaśnić tę bolesną sprawę, a na każdy sposób wglądnąć w arkana zakulisowe tutejszej policyi.

Z jubileuszowej wystawy sztuk pięknych w Wiedniu. Minister oświaty zatwierdził już decyzyę jury co do przyznania nagród za najlepsze obrazy i rzeźby.

Najwyższą nagrodę, to jest dyplom honorowy *(Rappel)* otrzymało trzech artystów: Clement Jules Chaplain (z Paryża) za medale artystyczne, Gustaw Schönleber (z Karlsruhe) za olejny obraz „Riviera di Levante“ i Fritz Thaulow (z Dieppe) za obraz olejny: „Stara fabryka w Norwegii“.

Wielkie złote medale otrzymało dwudziestu malarzy i rzeźbiarzy; w tej liczbie Adolf Hirschl, Wiedeńczyk, za obraz: „Dusze nad Acheronem“, Rosyanin Repin za obraz: „Burłaki na Wołdze“, Artur Haecker z Londynu za obraz: „Klasztor czy świat“, Carolus Duran za obraz „Przebudzenie“, Harrison z Paryża za obraz „Arkadia“, August Querol z Madrytu za wielką płaskorzeźbę „Św. Augustyn leczy trędowatych“, Arnold Böcklin za obraz „Ruina nad morzem“, Antokolskij za statuę z bronzu „Mefistofeles“.

Małe złote medale otrzymało 39 artystów; w tej liczbie rodak nasz Zygmunt Ajdukiewicz za obraz olejny „Baśń leśna“ i francuski malarz Paul Laurens za olejny obraz „Święte niewiasty“.

Ze Stowarzyszeń.

= **Przytulisko uczestników powstania z r. 1863/4** na posiedzeniu wydziału d. 3 b. m. przyjęło czterech nowych członków wspierających, zatwierdziło regulamin dla prebendaryuszy i uchwaliło przesłać pisemne podziękowanie Radzie nadzorczej Tow. wzaj. ubezpieczeń za otrzymany jednorazowy zasiłek w kwocie 50 złr.

Repertoar teatru lwowskiego w Krakowie.

We **środę** 7 czerwca: Po raz trzeci „Dzwon zatopiony“, baśń dramatyczna w 5 aktach Gerharda Hauptmanna, przekład J. Kasprowicza, muzyka Fr. Słomkowskiego.

We **czwartek** z powodu święta Bożego Ciała przedstawienia nie będzie.

TEATR.

Gerhard Hauptmann: „Dzwon zatopiony“, Baśń dramatyczna w 5 aktach. — Przekład poetycki Jana Kasprowicza.

Poznaliśmy wczoraj, dzięki gościnie teatru lwowskiego jedno z najwspanialszych dzieł współczesnej poezyi dramatycznej niemieckiej, o którem od chwili pojawienia się tegoż na scenie berlińskiej dochodziły do nas nieprzerwanie pochwalne echa. Zanim pierwszy dzisiejszy pisarz dramatyczny Niemiec własnemi słowy przemówił do nas ze sceny, już opinia o utworze jego była ustaloną, a dziesiątki krytyk, studyów literackich i rozbiorów zaznajomiło polski czytający ogół z treścią, nastrojem i ideą „Zatopionego dzwonu.

Utwór usprawiedliwił najzupełniej oczekiwania i pochwały. Przemawia w nim w całej sile talent potężny, pełen polotu i fantazyi, skąpany w blaskach najczystszej poezyi, podnoszący myśl i ducha w sferę ideału. Jest to w całem słowa znaczeniu poemat sceniczny w wielkim stylu, wtłoczony rozmyślnie w ramy teatralne i trafiający do wyobraźni widzów tym samym szlakiem myśli, co wielkie poemata ideowe Byrona i Goethego, tą samą formą sceniczną, w którą przyoblekał pomysły swe twórca „Snu nocy letniej“. I tu i tam poezya i fantazya kojarzą się z światem realnym, i uzupełniają w jedną całość. A że Hauptmannowi bliżej było do rodzimych podań i większy znalazł się skarbiec w baśni niemieckiej, więc skorzystał z niego i wprowadził to nawskróś niemieckie spopularyzowane tło wodników i rusałek, gnomów i faunów i na tem tle rozsnuł wzorzystą kanwę swego głównego pomysłu.

Nie nowy on a zawsze potężny, zawsze odkrywający nowy horyzont myśli: walka nieśmiertelnego ducha ludzkiego, wzloty artystycznej duszy, kroczącej do ideału, myśl wydobyta z głębin własnego ducha poety i przeprowadzona przez całą skalę udręczeń i szamotań. Ta „baśń fantastyczna“ zrodziła się z własnych losów, goryczy i walk autora i była dalszem ogniwem myśli, rzuconej już we „Floryanie Gayerze“, która i Ibsenowi posłużyła za podstawę i szkielet „Budowniczego Solnessa“.

Mistrz Henryk, sławny w sztuce odlewania dzwonów, uosabia w dramacie Hauptmanna wieczną tęsknotę ducha ludzkiego do ideału. Z kościelnych wieżyc sto dzwonów rozgłasza sławę swego twórcy i mistrza, ognisko jego domowe otacza błogosławieństwem niebios, opromienia szczęście w postaci kochającej żony i dwóch synków, a osobę otacza szacunek i miłość ludzka oraz niepospolite dla mistrzowstwa w sztuce uznanie. Ale duszę mistrza wypełnia ciągła tęsknota za czemś niedoścignionem, pragnie on na chwałę boską a sławę własną stworzyć wielkie, nieposlednie dzieło. Zdaje mu się, że już je stworzył. Dla kościoła, gdzieś wysoko na urwiskach skał zbudowanego, odlał przedziwny dzwon i ukończone dzieło odprowadza sam na miejsce przeznaczenia. Aliści złe duchy leśne i skalne, które niechętnie widziały budujący się kościół i bały się majestatycznego odgłosu dzwonu mistrza, strącają dzwon w tonie jeziora, rozścielającego się u stóp skał potężnych. Ratując dzieło swe od zguby, mistrz rzucił się za niem w głąb parowu i przypłacił to ciężką chorobą. Prawie bezprzytomny zawlókł się do chaty leśnej Baby Jagi (czarownicy Wittichen).

Nieszczęśliwego mistrza bierze w posiadanie nadobna rusałka (Rautendelein) rzuca nań swe czary i sprawia, że od tej chwili upadły na duchu mistrz czuje się znowu w świecie swego oddawna wymarzonego ideału. Rusałka, mimo oporu zazdrosnych a złośliwych duchów leśnych, Kozodoja (Waldschrat) i wodnika, przywraca go do zdrowia, zstępuje w postaci ludzkiej na niziny do jego chaty i skłania do tego, że bogobojny Henryk porzuca żonę i dzieci i idąc w ślad swych omamień, wyprowadza się z rusałką na szczyty gór, i tam pod jej czarem i opieką, czuje się panem ideału: pragnie stworzyć dzwon wielki, potężny, któryby całą ludzkość zwoływał do słonecznego raju.

Społeczeństwo, które porzucił w samolubnej pysze, wiara w dawne ideały i religia przywołują go do siebie. Bogobojny proboszcz odnajduje go w jego górskiem ustroniu i namawia, w imię Boga i rodziny, aby się wyzwolił z obłędu. On trwa w swym uporze, ufny w swoją panteistyczną religię słońca i ideału. Wierny Rusałce, drwi z księdza, gdy ten rzuca mu groźbę, że przyjdzie nań czas ocknienia, gdy z toni jeziora ozwie się echo zatopionego dzwonu.

Czary Rusałki okazały się atoli ułudą, moc jej zwodniczą. Henryk przekonywa się, że szał zmysłów i podrażnionej wyobraźni nie zastąpi siły twórczej gieniuszu. Pamięć grzechu popełnionego powraca w całej sile, a jako jej potęga i nemezys odzywa się z toń jeziora echo zatopionego dzwonu, ukazują się dzieci, przynoszące mu do jego jaskini leśnej dzban łez matki, z wiadomością o jej śmierci.

Mistrz czuje, że rola jego skończona. Ucieka z objęć Rusałki, a mściwa nemezys sprowadza go przed chatę wiedźmy, która mu wyjaśnia zagadkę jego bytu i ułudy. Raz jeszcze przed końcem zjawia się żałosna Rusałka, już jako żona wodnika, i z głębi studni ostatnie żałosne, pełne poezyi śle mu pożegnanie, składając na ustach jego ostatni pocałunek. Henryk umiera, ale śmierć nie jest mu nocą, gdyż w skonie usta jego szepcą, że życie jest cieniem, a śmierć powrotem do słonecznego życia!

Z całego utworu wieje duch prawdziwej poezyi, która z przedziwnym artyzmem oddaje przewodnią myśl autora i głębię jego filozoficznych poglądów i refleksyj. Dla osób żądnych konkretnych wrażeń scenicznych, utwór Hauptmanna pozostanie mglistą fantasmagoryą, dla zwolenników piękna w sztuce i filozoficznej myśli, pozostanie skarbnicą poetyckich wzlotów ducha autora, w których odbijają się marzenia, bóle i rozkosze człowieczeństwa.

Piękne dzieło Hauptmanna przybrane zostało w godne artystyczne szaty. Reżyseryi teatru lwowskiego zaszczyt przyniosło wykonanie „Zatopionego dzwonu“. Zarówno dekoracyjna część, niełatwa bynajmniej do przygotowania, jak i wykonanie ról poszczególnych stało na wysokości obowiązku stołecznej sceny.

Główna rola odlewacza dzwonów, Henryka, znalazła przedstawiciela w p. **Żelazowskim**, który w poczuciu ważności zadania włożył w nią cały zasób talentu i artyzmu. Nie daje ona pola popisu do gry, ale rozległe pole do uwydatnienia artyzmu słowa, — intuicyi w odtworzeniu psychologii tej postaci, w oddaniu płomiennej siły retoryki. W tym kierunku artysta pojął swą kreacyę i zgotował słuchaczom prawdziwą artystyczną biesiadę. Z grona duchów leśnych na plan pierwszy wysunął się p. **Feldman** jako Kozodój, nieporównany w swej masce i w całem karykaturalnem, a przecież na wskróś artystycznem pojęciu tej roli, która mu dała sposobność rozwiązać wszystkie zalety bujnego indywidualizmu. Wybornym wodnikiem był p. **Wysocki**, a p. **Chmieliński** z wielką siłą przekonania oddał rolę pastora. Stylowej całości w pomniejszych rolach balwierza i nauczyciela dopełnili pp. **Walewski** i **Jaworski**.

Z ról kobiecych najwdzięczniejsza i najtrudniejsza rola Rusałki przypadła w udziale p. **Bednarzewskiej**, którą wszystkie warunki czyniły najodpowiedniejszą tej postaci przedstawicielką. Rozwinęła ona w niej wiele poezyi i wdzięku, wiele kobiecości i miękkości tonów, zupełnie odpowiednich dla tej tej bezkrwistej, a przecież pełnej poięt i uroku postaci. P. **Gostyńska** znalazła sposobność w roli wiedźmy uzupełnić pochlebną opinię o swoim talencie do ról charakterystycznych. Z wielką siłą uczucia, powagi i szlachetności oddała rolę Magdy p. **Żelazowska**.

W. Pr.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

Konkurs. Akademia umiejętności w Krakowie ogłasza konkurs na stypendyum im. Śniadeckich z fundacyi ś. p. Seweryna Gałęzowskiego, w kwocie 5000 franków. Celem powyższego stypendyum jest dopełnienie studyów naukowych za granicą. Według słów fundatora „z celem tym łączy się myśl, ażeby przy tej pomocy uniwersytety krajowe, na teraz krakowski i lwowski, mogły mieć zapewniony zapas sił nauczycielskich, a w każdym razie kraj ludzi, mogących wpływać samodzielnie na postęp umiejętności.

Kandydat, mogący otrzymać to stypendyum, jeśli nie jest przy jakimkolwiek krajowym lub zagranicznym uniwersytecie docentem lub asystentem,

winien posiadać wyższy stopień naukowy i być znanym z gorliwej pracy w zawodzie, któremu pragnie się poświęcić, w każdym zaś razie wymagać się będzie od niego biegłości w języku polskim. O stypendyum powyższe mogą ubiegać się kandydaci, którzy posiadają powyższe kwalifikacye, bez względu na kierunek studyów.

Podania wnosić należy do Akademii umiejętności w Krakowie po dzień 20 czerwca b. r. i dołączyć do nich następujące załączniki: 1) Dowody, że kandydat według warunków powyżej określonych może ubiegać się o powyższe stypendyum; jeżeli zaś jest docentem, powinien wykazać, co dotychczas wykładał i ilu miał słuchaczy. 2) Prace naukowe, drukiem ogłoszone, albo też i rękopiśmienne. 3) Dokładny program studyów, które w ciągu roku zamierza odbywać.

Stypendyum powyższe wypłaci kasa Akademii umiejętności w dwóch równych ratach półrocznych, a mianowicie pierwszą ratę dnia 1 października 1898, drugą zaś dnia 1 kwietnia 1899. Wypłata drugiej raty zależeć będzie jednak od uchwały komitetu stypendyjnego, któremu stypendysta po upływie pierwszego półrocza złoży wyczerpujące sprawozdanie z odbytych studyów.

Dział ekonomiczny.

Kraków, 6 czerwca.

Chcąc ocenić właściwe usposobienie giełdy wiedeńskiej w ubiegłym tygodniu, wystarczy wskazać przedewszystkiem na tę okoliczność, iż targ znajdował się pod zupełnym wpływem wewnętrznych wypadków politycznych, które, bądź co bądź, zdolne są do zaniepokojenia nawet optymistów, oraz że parlament nie czynny jest w chwili, w której energiczną rozwinąć powinien działalność. Nie ulega wątpliwości, iż żadna pozytywna praca nie dojdzie do skutku, gdyż tyle kwestyj politycznych wysunięto na plan pierwszy, że wszelkie inne sprawy poszły w zapomnienie. Jedno stronnictwo ma swój interes w tem, aby cała maszyna parlamentarna przestała funkcyonować, drugie zaś nie posiada ani siły, ani odwagi, aby temu przeszkodzić. Rząd występuje z przedłożeniami, których załatwienie jest rzeczą niezbędną, lecz wie, iż parlament okazuje dla nich tylko akademickie zainteresowanie się i pogodził się z myślą, iż sprawy najważniejsze i niecierpiące zwłoki muszą być załatwione na mocy znanego § 14 ust. zas. Jeżeli mówimy o kwestyach najważniejszych, to należy w pierwszej linii brać w rachubę ugodę węgierską, która ostatecznie musi być załatwioną w drodze parlamentarnej. W tym więc wypadku § 14 nie może mieć zastosowania, a giełda ma słuszny powód do niepokojenia się losami ugody.

Jaki jednakowoż sąd wydają o tem wszystkiem Węgry, słyszeliśmy w tych dniach przy sposobności wniesienia przedłożeń, dotyczących podatku od cukru i spirytusu. W przedłożeniach tych spotykamy się ze wzmianką, iż powoli należy się pogodzić z myślą własnych i odrębnych obszarów cłowych i czynić przygotowania na wypadek, gdyby przed upływem roku sprawa ugodowa nie była załatwiona. Tak więc w Zalitawii sfery, które dla wspólności obu części monarchii najżyczliwiej były usposobione i nie dopatrywały się zbawienia jedynie w urządzeniu ramp cłowych, dzisiaj widzą się zmuszone do oświadczenia, iż niemożliwą jest rzeczą, aby dalszy ekonomiczny rozwój Węgier zależny był od walk partyjnych w parlamencie austryackim.

Wobec ekonomicznych postępów wszystkich prawie państw europejskich i wobec faktu, iż każdy kraj odczuwa konieczność znalezienia źródła nowego zbytu po za Europą, ubolewać należy, iż w Austryi nastąpiła bezczynność, której w przyszłości nie będzie można powetować. Węgrzy zaczynają już teraz samodzielnie urządzać warunki własnego przemysłu, co szczególniej uwydatniło się to w ostatnich dniach ubiegłego tygodnia. Wielcy przemysłowcy z Austryi przystępują do zakładania fabryk na terytoryum węgierskiem, a rząd węgierski gotów jest udzielić najdalej sięgających koncesyj. Nic więc dziwnego, gdy przy podobnych stosunkach giełda wiedeńska głuchą jest na wszelkie korzystne wiadomości z zagranicy gdy one nie znajdują na targu wiedeńskim należytej oceny. Słyszymy o kolosalnym rozwoju przemysłu niemieckiego, o znakomitej konjunkturze węgla i żelaza i o ożywionym duchu przedsiębiorczym; dochodzi nas wiadomość, iż Londyn w krótkim czasie po raz wtóry obniżył stopę procentową i że obawy niekorzystnego ukształtowania się targów pieniężnych były nieuzasadnione. Austrya zmuszoną jest jednak zajmować się wyłącznie własną, wewnętrzną sytuacyą polityczną.

W danych więc warunkach widoki pomyślnych zbiorów są jedyną nadzieją giełdy, zwłaszcza gdy z pomyślnem węgierskiem żniwem połączone są najdonioślejsze ekonomiczne sprawy Austryi. Zbiory zadecydują o polepszeniu się warunków życia, o zwiększeniu się ruchu kolejowego, polepszeniu się bilansu handlowego, obniżeniu ażya, podniesieniu dobrobytu gospodarczo-rolnego, oraz o powiększeniu się oszczędności ludu, a tem samem o fruktyfikacyi na targu pieniężnym.

Nic więc dziwnego, że wpływy atmosferyczne nerwowo działają na giełdę i że deszczowe dnie ubiegłego tygodnia spowodowały nieco pessymistyczną ocenę sytuacyi. Pomimo tego kursa efektów utrzymały się na dawnym poziomie i nie doznały szczególnych zmian.

Na targu pieniężnym, wobec regulacyi końcowo-miesięcznej, dawało się odczuwać nieco większe zapotrzebowanie gotówki, które jednakowoż nie było takie, jakiego się ogólnie spodziewano. W eskoncie prywatnym utrzymała się stopa procentowa za weksle pierwszej jakości $3^{15}/_{16}$ %, lecz w reporcie musiano płacić nieco drożej. — W najbliższych dniach spodziewać się również należy obniżenia w Wiedniu oficyalnej stopy procentowej. *A. U.*

Ostatnie wiadomości.

W sobotę ubiegłą odbyły się wybory do serbskiej skupczyny i, jak zapewniają doniesienia z Belgradu, przyniosły rządowi ogromną większość. Jest to zwykłym objawem w Serbii, gdzie wybory odbywają się pod niesłychaną presyą rządową, nie cofającą się przed użyciem najbrutalniejszych środków. Większość ta, złożona z liberałów i części postępowców, popierać będzie bezwzględnie gabinet Gjorgiewicza, któremu udało się do takiego stopnia zgnieść swoich wrogów, radykałów, że ani jeden z członków tego stronnictwa nie wszedł do skupczyny. Wygodny dla każdorazowego gabinetu paragraf konstytucyi, zastrzegającej koronie prawo mianowania 64 posłów, zapewni i tym razem, co najmniej, trzy czwarte głosów w skupczynie Gjorgiewiczowi, który, jak i wszyscy jego poprzednicy, może być pewnym jej bezwzględnego posłuszeństwa. Kwestya zatem pozostania u steru rządów obecnego gabinetu zależy jedynie od intryg zakulisowych, którym, jak twierdzą wtajemniczeni, nie obcy bywa ekskról Milan, a który dotąd obdarza Gjorgiewicza swemi względami.

Jako charakterystyczny moment ostatnich wyborów serbskich podnoszą dzienniki belgradzkie fakt, że nikogo przy nich nie zabito, co już od dawna nie zdarzyło się w Serbii.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Jarosław, 7 czerwca. Odbyła się w sprawie zaburzeń komisya, w której oprócz starosty Szczurowskiego, wzięli także udział: burmistrz miasta Dietzius i generał Kirchhammer. Śledztwo jest w toku, aresztowania nie ustają.

Dzisiaj odbyła się sekcya zwłok chłopca z handlu Klecana. Sekcya wykazała śmierć z uduszenia, spowodowaną powieszeniem, z wykluczeniem zabójstwa.

Sanok, 7 czerwca. Wczoraj odbyło się tutaj posiedzenie powiatowego komitetu centralnego, celem naradzenia się nad wyborami z V kuryi. Na 50 zaproszonych delegatów zjawiło się zaledwie kilkunastu. Przewodniczył Truskolaski. Złe zrobiło wrażenie, że nie zaproszono reprezentantów V kuryi.

Na posiedzeniu tem nie powzięto żadnych uchwał co do kandydatury z V. kuryi tego powiatu, gdyż brakło ochotnika na tę godność. Całą sprawę odesłano znowu do lwowskiego komitetu centralnego.

Gorlice, 7 czerwca. Przeciążeni podatkiem osobisto-dochodowym obywatele powiatu gorlickiego, zebrani na poufnem posiedzeniu, wybrali deputacyę, która uda się do namiestnika i prezydenta krajowej dyrekcyi skarbu z zażaleniem i prośbą o pomoc. W skład deputacyi wchodzą: Aleksandrowicz, Biechoński, Bielien, Bielewicz, Blumenkranz, dr. Dziubczyński, Gubala, Grubner, Piotrowski, ks. Pelz, Ritzke, dr. Radomyski, ks. Ryznerski, hr. Skrzyński, Tuma, Wójcikiewicz i dr. Szczaniecki.

Wiedeń, 7 czerwca. Wniesiony przez ministra sprawiedliwości do Izby panów projekt ustawy o ułatwieniach przy dopuszczeniu do egzaminu sędziowskiego składa się z dwóch paragrafów. §. 1 upoważnia ministra, aby wedle potrzeby dopuszczał do egzaminu w pojedynczych okręgach sądowych: a) auskultantów i praktykantów sądowych, którzy wstąpili do praktyki sądowej przed 1 stycznia 1898, po $1^1/_2$ rocznej praktyce; b) wyżej wymienionych jeśli wstąpią w latach 1898—1900 po 2-letniej praktyce; c) kandydatów adwokackich i notaryalnych, którzy przed 1 stycznia br. rozpoczęli praktykę sądową, adwokacką lub notaryalną, na podstawie 2-letniej praktyki, w czem 1 rok najmniej spędzili w sądzie; d) powyżej wymienionych, którzy wstąpią do praktyki w latach 1898 do 1900 na podstawie 2-letniej praktyki w sądzie lub prokuratoryi, przyczem $^1/_2$ roku spędzone w kancelaryi adwokackiej lub notaryalnej, może im być do praktyki wliczone.

Postanowienia pod c) i d) odnoszą się także do osób, pracujących w prokuratoryi skarbu.

§. 2 postanawia, że kandydaci, którzy zdali egzamin notaryalny, mogą być aż do roku 1901 mianowani urzędnikami sądowymi, po zdaniu uzupełniającego egzaminu.

Wiedeń, 7 czerwca. *Wiener Abendpost* zaprzecza wiadomości, jakoby część uroczystego obchodu jubileuszu cesarskiego odbyć się miała w sierpniu. Wedle tego dziennika, ułożony już program uroczystych obchodów w pierwszych dniach grudnia nie uległ żadnej zmianie.

Praga, 7 czerwca. Odezwa Rady miejskiej nawołuje ludność do dekorowania ulic i do zachowania porządku podczas trzech dni obchodu Palazky'ego, „największego Czecha w XIX stuleciu“.

Lubiana, 7 czerwca. Przy wyborach uzupełniających do parlamentu, w miejsce Sustersicza, który mandat złożył, wybrany został 206 głosami na 267 głosujących radca sądowy Jan Vencajs.

Poznań, 7 czerwca. Redaktor *Pracy*, Lipiński, oskarżony o rzekome podburzanie do gwałtów, popełnione przez wydrukowanie dwóch wierszy treści patryotycznej, skazany został na cztery miesiące więzienia.

Berlin, 7 czerwca. *Berl. Neueste Nachrichten* zamieszczają odpowiedź sekretarza stanu Posadowsky'ego na list pewnego polityka w sprawie wyborów. Minister zaznaczył, iż rząd dąży do skonsolidowania żywiołów umiarkowanych i zajmie energiczne stanowisko wobec rewolucyjnego socyalizmu.

Paryż, 7 czerwca. Rozprawę w trybunale kasacyjnym nad rekursem Zoli naznaczono na 16 b. m. W razie gdyby trybunał nie przychylił się do zażalenia oskarżonego, ponowna rozprawa odbędzie się 1 lipca b. r.

Bruksela, 7 czerwca. W teatrze na przedmieściu tutejszem Anderlecht podczas przedstawienia kilku statystów, grających żołnierzy, dało zamiast ślepych, ostre strzały. Jeden z widzów został zabity, a ośmiu odniosło ciężkie rany. Prawdopodobnie jest to dzieło zemsty ze strony statystów, którym wypowiedziano miejsce.

Belfast (Irlandya), 7 czerwca. Podczas procesyi, urządzonej przez narodowców, przyszło do bójki z konną policyą. Policyanci użyli rewolwerów. Kilku policyantów rannych.

Belgrad, 7 czerwca. Król Aleksander nadał wielki order Takovy ministrowi spraw wewnętrznych Audonowiczowi.

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

Madryt, 7 czerwca. *Imparcial* donosi z San Jago, że eskadra amerykańska rozpoczęła znów w sobotę wieczorem o godz. 10 gwałtowną kanonadę. Statki jednak amerykańskie znajdowały się w tak znacznej odległości, że pociski ich nie dosięgały ani bateryj brzegowych, ani fortów. Dlatego też Hiszpanie wcale nie odpowiadali, nie chcąc na próżno tracić amunicyi. Kanonada trwała trzy kwadranse, brało w niej udział 16 statków.

Madryt, 7 czerwca. Nawięzując do pogłoski, że gabinet madrycki wysłać ma notę okólną do mocarstw z protestem przeciw sprzecznemu z prawem narodów prowadzeniu wojny ze strony Amerykanów, pisze *Imparcial*: „Praktycznego rezultatu po tym kroku nie należy się spodziewać. Prawo międzynarodowe istnieje tylko dla państw silnych. Hiszpanii zresztą chodzi przedewszystkiem o zaprotokółowanie nadużyć amerykańskich, na obcą zaś pomoc nie rachuje ona wcale“.

Madryt, 7 czerwca. Minister marynarki otrzymał depeszę prywatną, która donosi, że na pancerniku amerykańskim „Baltimore“, stojącym pod Manilą, nastąpił wybuch. „Baltimore“ podobno uległ silnym uszkodzeniom. Wybuch, tak samo jak na „Mainie“, wywołany został prawdopodobnie przez nieostrożność.

Hawanna, 7 czerwca. Hiszpanie wysadzili dynamitem w powietrze szczątki „Merrimac'a“, ażeby otworzyć dostęp do zatoki San Jago de Cuba.

Waszyngton, 7 czerwca. Senat uchwalił ustawę o kredytach wojennych w kwocie 17,845.000 dolarów.

Izba reprezentantów odrzuciła poczynione przez senat poprawki w ustawie o poborze nowych podatków dla pokrycia wydatków wojennych i przekazała całą ustawę konferencyi wspólnej obu Izb kongresu.

Waszyngton, 7 czerwca. Z Londynu donoszą, że angielskie ministerstwo spraw zagranicznych otrzymało w drodze telegraficznej z Montreal'u (Kanada) treść listu, pisanego przez hiszpańskiego porucznika Carranzę do admirała Inay'a w Madrycie. List ten wykazuje dokładne wiadomości o ruchach floty amerykańskiej, jakoteż zdradza organizacyę szpiegów w Stanach Zjednoczonych na rzecz Hiszpanii. Carranza przyznaje, że list ów pisał, ale wypiera się, jakoby organizował służbę szpiegowską.

Nowy Jork, 7 czerwca. *Evening Journal* donosi z Kingstonu (Jamajka), że Amerykanie, w sile 5000 ludzi, wylądowali pod Punta Cabrero, na wschód od San Jago i połączyli się z 3000 powstańców pod dowództwem Garcii. Wojsko amerykańskie, wysiadając na ląd, napotkało bardzo słaby opór. — Zdołano także na ląd wysadzić kilka dział oblężniczych.

Londyn, 7 czerwca. Wedle nadchodzących tu prywatnych depesz, eskadra hiszpańska została zamknięta w zatoce San Jago i skazana na zupełną bezczynność. Zatopiony krążownik posiłkowy „Merrimac“ zagradza w zupełności wjazd do zatoki. Admirał Sampson już kilka dni temu postanowił statek ten zatopić, gdyż nie widział innego sposobu unieruchomienia eskadry hiszpańskiej.

Na wezwanie Sampsona zgłosiło się na ochotnika siedmiu ludzi, wraz z porucznikiem Holson'em, do wykonania tego dzieła. „Merrimac“ we czwartek wieczorem podpłynął ku pancernikowi „New York“ i otoczony został dookoła torpedami, które można było dowolnie zapalić z pomostu kapitana. W piątek, o godzinie 3 rano, począł „Merrimac“ zwolna płynąć w kierunku brzegów. Po pewnym czasie spostrzeżono go z fortu Morro, poczem ze wszystkich bateryj hiszpańskich rozpoczęto przeciw niemu gwałtowny ogień. Amerykanie nie odpowiadali nań wcale. Wreszcie, gdy statek zbliżył się do fortu Estrella, porucznik Holson, a nie Hiszpanie, wysadził „Merrimac'a“ w powietrze, czem zamknął wejście do zatoki.

Załoga „Merrimac'a“ chciała ratować się na łodzi, przyczepionej do statku, dostała się jednak do niewoli.

Londyn, 7 czerwca. Donoszą z Nowego Jorku, że panuje tam niesłychany zapał z powodu, iż udało się Sampsonowi zamknąć eskadrę hiszpańską w zatoce San Jago. Porucznik Holson wyrósł odrazu na bohatera narodowego i stał się najpopularniejszym człowiekiem w Stanach Zjednoczonych. Twierdzą, że gdyby obecnie odbywały się wybory na prezydenta Unii, zostałby nim niezawodnie.

New York Herald donosi, że narazie Sampson będzie w dalszym ciągu blokować San Jago, aby nie dopuścić Hiszpanów do usunięcia szczątków „Merrimac'a“.

Londyn, 7 czerwca. Poseł angielski w Waszyngtonie zawiadomił departament stanu, że Hiszpanie du Bosc i porucznik Carranza, skompromitowani podejrzeniem o szpiegostwo, w przeciągu trzech dni będą z Kanady wydaleni.

Londyn, 7 czerwca. Depesza prywatna z Cap Haitien podaje, że rozchodzi się tam pogłoska, iż cztery statki amerykańskie stoczyły walkę z trzema statkami hiszpańskiemi pod Jean Rabel, w pobliżu północnych wybrzeży wyspy Haiti.

Londyn, 7 czerwca. Donoszą tu z Waszyngtonu, że wszelkie pogłoski o wylądowaniu wojsk amerykańskich na Kubie są zmyślone. Dotąd ani jeden żołnierz amerykański nie opuścił Tampy. Również zmyślone są pogłoski o tem, jakoby poseł angielski w Waszyngtonie poczynił kroki w kierunku interwencyi pokojowej między Hiszpanią a Stanami Zjednoczonemi.

Z Rady państwa.

(Sprawozdanie telefoniczne N. Reformy).

Wiedeń, 7 czerwca. Dzisiejsze posiedzenie Izby poselskiej rozpoczęło się pod znakiem bławatka. Poseł Girstmayr przyniósł bowiem olbrzymi bukiet tych kwiatów, służących za odznakę narodowcom niemieckim i rozdał między tego pokroju delegatów.

Na początku posiedzenia, prezydent Fuchs podał do wiadomości Izby, że cesarz polecił złożyć Izbie podziękowanie za kondolencyę, wyrażoną z powodu śmierci arcyksięcia Leopolda.

Dr. Okuniewski i tow. interpelują w sprawie używania ruskich napisów na przesyłkach kolejowych.

Po tym wstępie, dosyć spokojnym, rozpoczęła się awantura. Impuls dał do niej, naturalnie, Schoenerer. Przedłożył bowiem 2100 petycyj gmin niemieckich, zaopatrzonych w 51.000 podpisów, a skierowanych przeciw rozporządzeniom językowym barona Gautscha. Dla poparcia tych petycyj zabrał on głos i podniósł, że tych 51.000 obywateli, którzy petycye te podpisali, domagają się postawienia br. Gautscha w stan oskarżenia. Mowca petycye te popiera i domaga się, aby je dosłownie zamieszczono w protokole stenograficznym wraz ze wszystkiemi podpisami.

Równocześnie jednak rozpoczyna Schoenerer odczytywać nazwiska owych 2100 gmin.

Prezydent sprzeciwia się odczytywaniu nazwisk i grozi odebraniem głosu.

Schoenerer czyta dalej.

Prezydent zapytuje Schoenerera, który bardzo cichym głosem czyta, o czem właściwie mówi.

Schoenerer. Czytam nazwiska gmin.

Prezydent. Nie pozwalam. *(Oklaski z prawicy).*

Schoenerer. Jeżeli nie pozwolisz pan na odczytanie nazwisk tych gmin, to postawię 2100 wniosków nagłych w sprawie każdej petycyi z osobna.

Prezydent. Odbieram p. Schoenererowi głos. Obecnie mówić będzie p. Cingr.

Cingr rozpoczyna mowę — stenografowie odchodzą od Schoenerera i siadają obok miejsca Cingra: Schoenerer nie dał jednak za wygranę i czyta dalej.

Wolf. Chodźcie tu, stenografowie, to brak wychowania odchodzić od mowcy.

W sali ogromny hałas. Socyaliści poczynają kłócić się z Niemcami. Schoenerer czyta dalej, a Wolf krzyczy na całe gardło: *Deutsche Gemeinbuergschaft, wo bist du?* Na prawicy śmieją się do rozpuku. Cingr tymczasem najspokojniej rozmawia sobie głośno z Daszyńskim. Drażni to Wolfa, który krzyczy do Daszyńskiego: *Du, Haderlump! Schurke! Oszukujesz robotników! C. k. socyalista!* W całej sali silny niepokój.

Iro: 51.000 Niemców chce tu być wysłuchanych — a na to pozwolić nie chcą!

Cingr zrzeka się głosu. Wolf i Iro krzyczą bezustannie, a Schoenerer ciągle czyta nazwiska gmin. Przemówić chce następnie Młodoczech Sokol, ale bezskutecznie. Hałas trwa ciągle, nareszcie prezydentowi Izby udało się na chwilę przywrócić spokój, gdy zapowiedział: Prezydent gabinetu hr. Thun ma głos. Zapanowała na chwilę cisza, skoro atoli hr. Thun zapowiedział, że na interpelacyę w sprawie grackiej odpowie jutro, powstał ponowny hałas. Nad wszystkimi dominował Wolf, który domagał się głosu.

Prezydent udziela głosu Wolfowi.

Wolf: Będę mówić, aż Schoenerer skończy, a wtedy biada ci, Fuchsie, gdy mi głos odbierzesz; przeżyjesz takie sceny, jakich jeszcze nie widziałeś.

Prezydent odbiera głos Wolfowi.

Wolf: Kpię sobie z tego.

Prezydent poddaje pod głosowanie wniosek Schoenerera o dosłowne wpisanie petycyj do protokołu. Przyjęto.

Bielohlawek domaga się jednej poprawki w wczorajszym protokóle stenograficznym.

Kaizer domaga się wpisywania wykrzykników do protokółu.

Prezydent odpowiada, że trwa przy swojem postanowieniu, aby tego nie czynić.

Następnie przystąpiono do porządku dziennego, to jest do rozpraw językowych. Zabiera głos Wolf, który zwraca się przeciw wywodom Forszta i zaznacza, że walka między Słowianami a Niemcami, istotnie rozpocznie się na śmierć i życie, ale zwycięstwo odniosą w niej Niemcy (?!) Mowca uderza dalej na klerykałów niemieckich i o jednym przedstawicielu ich w Trydencie powiada *Ein toller Pfaff!* *(Na prawicy głosy: Pfuj! Pfuj! Prezydent wzywa Wolfa do porządku).* Następnie omawia Wolf zarządzenie prezydenta Izby, aby nie zamieszczać w protokole wykrzykników. Wolfa oburza to zarządzenie i zapowiada, że w każdej mowie będą delegaci niemieccy przytaczać całe serye wypowiedzianych na poprzedniem posiedzeniu wykrzykników, aby tym sposobem, ułatwić im dostęp do zapisków stenograficznych. Istotnie reprodukuje Wolf kilka wykrzykników z wczorajszego posiedzenia, jak n. p.: Czy to prawda, że przeciw generałowi Krieghammerowi wniesiono do sądu cały szereg skarg o długi honorowe, które zaciągnął na stanowisku głównodowodzącego w Krakowie?

Czy to prawda, że hr. Badeni bardzo wiele pieniędzy wydał na *Reichswehr?* Po tych kwiatkach swej przemowy wrócił Wolf do kwestyi rozporządzeń językowych i zapowiedział, że Niemcy wkrótce zaprzestaną obstrukcyi, a chwycą się rewolucyjnych środków.

Następnie wygłosił dwugodzinną mowę ks. dr. Zitnik, który określił stanowisko Słowieńców w kwestyi językowej.

Dr. Kramarz polemizuje z Pferschem i Gloecknerem. Młodoczeskie stronnictwo — rzekł mowca — potępiło ekscessy w Pradze, podczas gdy Niemcy bronią rozruchów w Saaz i w Chebie, skierowanych przeciw Czechom. Następnie broni mowca rozporządzeń językowych i twierdzi, że nie są one żadną krzywdą dla Niemców.

Mowę Kramarza przerywają ciągle Niemcy.

Oczekują, że po mowie Kramarza, prezydent hr. Thun odpowie na interpelacyę w sprawie grackiej.

Godzina $5^1/_4$ posiedzenie trwa dalej.

Sytuacya polityczna.

Wiedeń, 7 czerwca. *(Telef.)* Posłowie demokratyczni Sokołowski, Weigel, Dulęba, Pastor, Piepes-Poratyński i Rutowski zażądali od prezesa Koła polskiego, aby wobec naprężonej sytuacyi zwołał na dziś wieczór posiedzenie Koła, na którem omówionoby położenie, oraz obmyślono taktykę na przyszłość.

Wiedeń, 7 czerwca. *(Telef.).* Dziś przed południem odbyła posiedzenie parlamentarna komisya prawicy. Przypuszczają, że hr. Thun na dzisiejszem jeszcze posiedzeniu odpowie na interpelacyę w sprawach grackich.

Wiedeń, 7 czerwca. *(Telef.)* Cesarz przyjmował dziś hr. Thuna na osobnem posłuchaniu.

Wiedeń, 7 czerwca. Obiegają pogłoski, że wobec zadokumentowanej wczoraj niemożebności załatwienia w drodze parlamentarnej przedstawionych projektów, rząd zechce wkrótce parlament zamknąć i rządzić będzie przy pomocy § 14, jeśli tylko tymczasem nie wyniknie żadne częściowe przesilenie ministeryalne.

Wiedeń, 7 czerwca. W Kołach parlamentarnych, jak zapewnia *Neue Fr. Presse*, przeważa przekonanie, że rozpoczęcie pierwszego czytania prowizoryum budżetowego i innych przedłożeń rządowych jest na teraz rzeczą niemożliwą. Nawet ci posłowie, którzy szczerze pragną zniesienia myt i stempla dziennikarskiego są projektowi temu przeciwni, a obstają przy nim ci, którzy nie mieliby nic przeciwko powtórzeniu się gwałtownych scen jesiennych.

Praga, 7 czerwca. *Politik* donosi z Wiednia: Cierpliwość hr. Thuna widocznie jeszcze się nie wyczerpała, skoro myśli o wyborze komisyi językowej.

Rozprawy językowe będą się odbywały jeszcze w przyszłym tygodniu do 17 b. m.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 7 czerwca 1898.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	102	—
„ „ srebrna	101	85
4% renta austryacka złota	121	80
4% „ „ koronowa	101	50
4% „ węgierska złota	121	25
4% „ „ koronowa	99	15
Akcye Banku austro-węgierskiego	911	—
„ kredytowe	359	—
Londyn	120	20
Marki	58	$87^1/_2$
20-to Markówki	11	77
20-to Frankówki	9	53
Włoskie banknoty	44	35
Dukaty	5	65
Węgierskie Losy Premiowe	157	50
Losy tureckie	61	50
Akcye Anglobanku	157	50
„ Unionbanku	296	—
„ Bankverein	269	75
„ Laenderbanku	228	25
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	293	50
„ „ Południowej	78	—
„ „ Elbethal	263	—
„ „ Nordbahn	3520	—
„ „ Staatsbahn	362	25
„ „ Alpine	162	80
„ Tureckie Tabaczne	137	75
Ruble	127	75
Berlin, 7 czerwca 1898.		
Banknoty austryackie	169	80
Krótki Wiedeń	169	65
Banknoty rosyjskie	216	75
Krótka Warszawa	216	50
$4^1/_2$% Listy Polskie	—	—
Renta włoska	92	20
Akcye kredytowe austryackie	224	62
Ruble Ultimo	217	—
Wiedeń, 7 czerwca 1898.		
Spirytus gotowy	21	10
Cena nafty	15	25
Pszenica na jesień	9	66
Żyto na jesień	7	45
Owies na jesień	5	95
Kukurudza	5	47

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z d. 7 czerwca 1898 r. godz. 1-sza w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	50	128	25
Marki niemieckie	58	70	59	—
Franki papierowe	47	50	47	90
20-to frankówki w złocie	9	52	9	57
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	—	111	25
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku hip.	100	50	101	25
4% „ „ „ „	96	75	97	75
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku kraj.	100	75	101	75
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	96	25	97	—
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	98	25	99	25
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	75	98	75
4% Pożyczka miasta Lwowa	96	—	97	—
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	25	103	—
$4^1/_2$% „ „ „ „	100	—	—	—
4% Obligacye kolejowe „ „	97	50	98	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	—	27	75
„ „ Stanisławowa	50	—	53	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	392	—	398	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	—	—	—	—
Akcye kolei Karola Ludwika	211	25	212	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	292	50	294	—

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Intendentura c. i k. 1 Korpusu w Krakowie.

L. 3330 z r. 1898.

DONIESIENIE.

Skarb wojskowy zakupi zwyczajem handlowym:

I. Dla magazynu zaopatrzenia wojska w Krakowie:

1420 metrów sześciennych twardego drzewa opałowego, mającego być dostarczonym:

a) **dla rządowego składu drzewa w bastyonie IV:**
w miesiącu wrześniu 1898 włącznie do stycznia 1899 miesięcznie po . . . . . 200 m. sześc.,
„ lutym 1899 . . . . 220 m. sześc.,

b) **dla rządowego składu w Zabłociu** w miesiącu marcu 1899 . . . . 200 m. sześc.

II. Dla filialnego magazynu zaopatrzenia wojska w Bochni:

76 metrów szesciennych twardego drzewa. mającego być dostarczonem na rządowym składzie drzewa w Bochni.

w miesiącu wrześniu 1898 . . . . 10 m.^{3},
„ styczniu 1899 . . . . 66 m.^{3}.

III. Dla magazynu zaopatrzenia wojska w Ołomuńcu:

890 metrów sześciennych twardego i 383 metrów sześciennych miękkiego drzewa opałowego, mającego być dostarczonem na rządowym składzie drzewa w Ołomuńcu

a mianowicie:
w miesiącu październiku 1898 130 m.^{3} twardego drzewa opałowego.
„ listopadzie 1898 100 m.^{3} twardego drzewa opałowego.
w miesiącach marcu, kwietniu i maju 1899 miesięcznie po 220 m.^{3} twardego i po 128 m.^{3} miękkiego drzewa opałowego.

IV. Dla filialnego magazynu zaopatrzenia wojska w Opawie:

354 metrów sześciennych twardego i 204 metrów sześciennych miękkiego drzewa, mającego być dostarczonem na rządowym składzie drzewa w Opawie, a mianowicie:

w miesiacu październiku 1898 . . . . . . 50 m^3 twardego i . . . . . . 40 m^3 miękkiego drzewa opałowego,
„ listopadzie 1898 . . . . 50 m^3 „ . . . . . . 36 m^3 „ „ „
„ styczniu 1899 . . . . 54 m^3 „ drzewa, a w miesiącu lutym włącznie do maja 1899 r.
miesięcznie po . . . . 50 m^3 „ i po . . . . 32 m^3 miękkiego drzewa opałowego.

V. Dla magazynu zaopatrzenia wojska w Tarnowie:

463 metrów sześciennych twardego i 436 metrów sześciennych miękkiego drzewa opałowego, mającego być dostarczonem na rządowym składzie drzewa ewentualnie w Gumniskach przy Tarnowie, a mianowicie:

w miesiącu sierpniu włącznie do listopada 1898 miesięcznie po 100 m^3 twardego i 100 m^3 miękkiego drzewa opałowego, w miesiącu grudniu 1898 63 m^3 twardego i 36 m^3 miękkiego drzewa opałowego.

1. Dotyczące dokładnie ułożone propozycye sprzedaży, które nie powinny na krótszy **termin zobowiązywać nad 12 dni**, mają być wniesione najpóźniej do dnia **20 czerwca 1898 r. o godzinie 9-tej przed południem w biurze Intendentury 1 Korpusu w Krakowie** z napisem „Oferta na sprzedaż drzewa". Takowe mogą opiewać albo **na całą zwyż podaną ilość** albo **na mniejsze partye** od gmin samych i producentów i niżej 10 m^3 i ma być w nich dokładnie oznaczony termin żądanej dostawy; podania te muszą być zaopatrzone marką stemplową na 50 centów. Zarząd wojskowy zastrzega sobie prawo także i oferty na mniejsze ilości drzewa brzmiące przyjąć.

2. Odstawionem może być jako twarde drzewo opałowe: drzewo bukowe, grabowe, dębowe i brzozy, jako drzewo miękkie: świerkowe (smerekowe), jodłowe, sosnowe i modrzewiowe.

Sprzedawca ma w swej propozycyi wyszczególnić, jaki **gatunek** twardego lub miękkiego drzewa opałowego zamierza odstawić.

3. Za każdą w ustanowionych terminach i w umówionej jakości, odstawioną ratę drzewa opałowego **wypłaci dotyczący magazyn zaopatrzenia wojska należytość natychmiast po dostawieniu, z wyjątkiem zapłaty w miesiącach listopadzie i grudniu dla Krakowa, a w październiku, listopadzie i grudniu dla Tarnowa, zapłata bowiem za takowe dopiero w styczniu 1899 r. nastąpi.**

4. **Intendenturze nieznani przedsiębiorcy** mają się postarać o to, ażeby **świadectwo ich rzetelności i możności dostawy** — wystawione. w razie, jeżeli są protokółowaną firmą, przez dotyczącą Izbę handlowo-przemysłową, w innym zaś razie, przez dotyczącą Władzę polityczną (w miastach o własnych zarządach przez Magistrat miasta) **w drodze urzędowej do Intendentury 1 Korpusu w Krakowie** przed rozprawą przesłane zostało, i mając zapewnić spełnienie swych zobowiązań złożeniem **kaucyi w wysokości 10 procent** wartości całej dostawy.

Tę kaucyę ma złożyć przedsiębiorca równocześnie przy spisaniu listu ugodowego *(Schlussbrief)*.

5. **Gminom, producentom i stowarzyszeniom gospodarczym** przyznanemi będą szczególne uwzględnienia i ułatwienia, które wszystkim stowarzyszeniom gospodarczym do wiadomości podanemi zostały, o których tamże dowiedzieć się, lub względnie takowe przejrzeć można.

6. **Stempel do kwitu poniesie zarząd wojskowy.**

7. Odnośnie do jakości drzewa opałowego i innych ogólnych warunków przy załatwianiu obecnego interesu kupna odsyła się **w zupełności do tych postanowień, jakie zawarte są w zeszycie warunków sprzedaży** *(Usance-Heft)*, wystawionym przez Intendenturę 1-go korpusu **pod L. 3330 z daty 1 czerwca 1898 r. dla zakupna artykułów potrzeb wojskowych zwyczajem handlowym. Zeszytu tego jeden egzemplarz znajduje się w biurze Intendentury 1-go korpusu, w biurach magazynów zaopatrzenia wojska w Krakowie, Tarnowie, Ołomuńcu i w filialnym magazynie prowiantowym w Opawie i Bochni, wreszcie w politycznych władzach powiatowych i stowarzyszeniach gospodarczych głównych (krajowych, i tam przez każdego przejrzanym być może.**

W kancelaryi magazynu zaopatrzenia wojska **w Krakowie, Tarnowie i Ołomuńcu** mogą być wydane na żądanie przepisane zeszyty warunkowe za złożeniem 8 centów.

8. **Podania cen nadeszłe zapóźno lub drogą telegraficzną,** jako też takie, **które warunkom wymaganym nie odpowiadają, nie będą uwzględnione.**

9. Każdy oferent już od chwili wniesienia oferty jest obowiązany dotrzymać postanowień zawartych w zeszycie warunków sprzedaży *(Usance-Heft)*.

Kraków, w czerwcu 1898 r.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie — Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. — Odpowiedzialny rządca drukarni A Szyjewski